

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kwart. miesięcznie 1,30 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, powrocie do emigracji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozostawionych dostawek gazet, lub swrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłoszenie pobiera się od wierzni 10 gr. za reklamę na 10 dni. w wiadomościach pocztowych 30 gr. za pierwszy dzień. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo. I to w poniedziałek, środek i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,251.

Sobota. Obrzędanie Pańskie.
Niedziela Imienia Jezus Makarego
Poniedziałek Genowefy, Izaaka, Daniela.

Dziś wschód słońca o godz. 7.45 zach. 15.34
Jutro „ „ „ 7.45 „ 15.35
Dziś „ księżyc „ 6 „ 14.05

Nr. 1

Wąbrzeźno, sobota 1 stycznia 1927 r.

Rok VII

1927

Boże, szczęście i błogosław Ziemi naszej!...

Staliśmy pod znakiem nowego roku, który powita Polska cała z nadzieją lepszej przyszłości i wśród ważnych wydarzeń swoich poniesie w nieznaną przyszłość nową energią twórczą, nowe wysiłki zmierzające do ugruntowania państwowości naszej i do podniesienia siły państwowej, jak nie mniej spotęgowania coraz trwalszych, a celowych poczynań w dziedzinie polityki narodowej i ustroju społecznego.

Lecz, gdy północ uderzy i posypią się życzenia wśród biesiadujących, na ucztach i przy skromnie zastawionych stołach, na ulicy, w domu i wszędzie; niechaj zarówno wśród uczujących w nocy jak i tych co we dnie szczęścia życzyć sobie będą, znajdzie oddźwięk nasz głos, że gdzieś tam, nad lazurową falą Bałtyku, wznoszą się starożytne polskie osady, o ludności rdzennie i odwiecznie polskiej, że gdzieś tam, na skrawkach Śląska, Spżu i Orawy, na Mazurach i Warmji jęczy w niewoli milion Polaków; a wspominających w ten nowy rok, uświadommy sobie to, że naród nasz powstał przed

tysiącem lat do życia nie na tych terytoriach, na których następnie rozegrała się jego historia i na których dziś żyje. Początkowo jego obszary sięgały znacznie dalej na zachód. W okresie bowiem, gdy nasze rasy plemienne poczynają się kształtować, mieliśmy wszystkie dane, aby dojrzeć na naród samodzielny, rozpościerający się między biegiem Odry, a Łąby daleko na północ, aż do ich ujść bałtyckich. Pierwsi Piastowie z nad Gopła, mają ustawiczne sprawy nad Odrą i wogóle w kierunku na zachód. Granica państwowych aspiracji Chrobrego biegnie przez dzisiejsze Drezno, przez Lipsk, kraj serbskich Łużyczanów ku morzu. Zwycięski, spajający miecz Krzywoustego błyska w słowiańskim państwach Szczecini, w słowiańskiej Maklemburgji; gospodarzy tam, jak w naturalnym obszarze swego władania. Przedtysiącletnia słowiańszczyzna zachodnia jest tak słabo zróżniczkowana językowo, że między Havelanami, Łużyczanami i innymi, a Polanami z nad Warty i Gopła nie ma prawie żadnej różnicy mowy. Gdyby rozwój nasz był poszedł

naturalnym torem, byłibyśmy dziś u siebie w domu w Frankfurcie nad Odrą i w Berlinie. Naturalny ten jednak kierunek naszego rozwoju uległ skrzywieniu. Fala germańska w swoim ustawicznym „Drang nach Osten” załaziła nasz pierwotne siedziby zachodnie i te, które powinny być terenem naszej najbliższej ekspansji. Utonęła w niemieckim zalewie słowiańska niegdyś Łąba, utonęła nasza Odra w średnim i dołnym swym biegu. Kolosalne obszary naszego plemienia drogą wynarodowienia i części kolonizacji zamieniły się w kraj niemiecki.

Te i inne sprawy zasadniczych postulatów narodowych mając na uwadze i dierżąc mocno to, cośmy wrogom wydarli, miejmy wiarę i wolę odzyskania kiedyś i tych ziem, wpajamy to mocno w świadomość całego narodu, przekazujemy testamentem politycznym z pokolenia w pokolenie aż do następnej szczęśliwej chwili, która pozwoli światu decydować o losach pruskiego łupu.

Stanisław Jasiński.

Nowy rok — nowe życie.

A więc znowu rok jeden zapadł w otchłań przeszłości! A z nim razem sny nasze... nasze nadzieje... nasze marzenia o szczęściu... o lepszej doli — o potędze... I tylko z mroków nocy — refren nas znany dolata — refren „piosenki” — prawdziwej... wyrok zastygłej rozpacz... smutne memento nasze:

„Niczego-śmy się nie nauczyli”...

„I niczego żeśmy nie zapomnieli”... —

— Smutne słowa — ale prawdziwe!

Mijają lata za latami... W mogiłę cicho zstępują pokolenia stare... Ludzie się rodzą... ludzie umierają — a w Polsce zawsze jednako się dzieje!

Nic żeśmy się nie nauczyli. —

Przeszłość... Upadek... Lata niewoli — lata męki i cierpienia — wszystko minęło bez śladu... Wszystko zapadło w niebyt, a — my zawsze jedynacy: Lekkomysłni... kłótniwi — i pełni błędów!

Zbliża się oto Rok Nowy! Ósmy rok naszej wolności! — ósmy rok samodzielnego bytu państwowego!

I cóż nam te lata przyniosły?

Upodlenie! Nienawiść! Kłótnie! Walki bratobójcze!

I jeszcze jedno: Kłamstwo!

I jeszcze: Korupcję! — i jeszcze... i jeszcze.

Na cóż zresztą wyliczać błędy, które tak dobrze znamy? Na cóż przypomniem daremnie targac i rwać na strzępy serce własne? —

...Niczego-śmy się nie nauczyli!!!

...A raczej... Prawda! Nauczyliśmy się! Nauczyliśmy się, — jak zwalać winy — na drugich Nauczyliśmy się tego — doskonale!

Jak to wygodnie — siać w gronie znajomych — rozpatrywać błędy narodowe! Jak to — przyjemnie — rzucić garścią błota na swego sąsiada, który „skarb okrada” — lub na przeciwnika partyjnego, który majątek zbija na Polsce!

Jak to przyjemnie! Prawda?

W zacisznym usiąść pokoju — przy pełnych kieliszkach — i piorunować na innych że, zgrabia Ojczyznę!

Ze nie pracują dla kraju!

Ze sieją nienawiści partyjne lub kasowe!

Ze dzielnicowość propagują!

Jak to przyjemnie spiorunować rząd, że składa się z ludzi niewłaściwych. —

Ze na urzędach poobsadzał „złodziei” —

Ze proteguje nieuków i osłów!

Ze nie potrafi zapobiedz drożyznie! —

Któżby zresztą wyliczył te wszystkie „zarzuty”, jakie z ust niezadowolonych obywateli padną? Któżby zdołał spamiętać owe zbrodnie, jakie zarzuca się „innym”!!! —

Tylko — Broń Boże — nie sobie samemu! My? My jesteśmy czysti! My jesteśmy dobrzy! uczciwi, pracowici, — umiejący się poświęcać dla Ojczyzny! Ale za to „tamci” — ci „inni” — to wszystko potępiency, lotry z pod ciemnej — gwiazdy szatani w ludzkim ciele, zdrajcy i sprzedawczy!

A zagranica słyszy nasze zale, słyszy nasze oszczerstwa — igłową kiwa, pełną obłudnego współczucia — szepcą do siebie w duszy:

— „Ci Polacy — to same lotry! Cóż tam za okropne zbrodnie dzieć się muszą, jeśli już sam naród to przyznaje! Musi być chyba ze sto razy gorszej, skoro publicznie tyle się o tem mówi” —

Francuz czy Anglik mierzy nas swoją miarką — nie przypuszczając, że Polak przedewszystkiem — plwa na własny naród i na własną Ojczyznę!

Dzieją się w Anglii lub Francji rzeczy stokrót gorsze niż u nas — ale Anglik czy Francuz woli o nich milczeć — niż kompromitować — siebie samego. Dlatego nikt nie zrozumie, że u nas postępowanie takie — jest zasadą życia

Sami więc winni jesteśmy, że zamiast zaufania — wzbudzamy nieufność wśród obcych, którzy słysząc nasze oszczerstwa wzajemne mają

nas za naród, skazany na zagładę, za naród, nie wart wolności i nie wart własnego państwa!

Czyż wobec tego może się rozwijać nasz handel i przemysł? Czy może kwitnąć u nas dobrobyt — jeśli własnymi dłońmi targamy własną opinię — nurzając w błocie nasz honor narodowy?

Liczymy stale na obcą pomoc — lękając się wziąć do pracy — z niedolą za bary!

Liczymy na obce pożyczki! Ale powiedzmy sami — czy ktokolwiek słysząc ten huragan oszczerstw wzajemnych, jaki nie cichnie u nas od ośmiu lat — może powierzyć nam swe kapitały?

Nigdy! Przenigdy!

Zadne państwo, żadne konsorcjum, żaden finansista nie zaryzykuje wejść z nami w stosunki handlowe — chyba, że zapewni sobie maximum zysku przy minimum ryzyka! Nawet uboga Estonia czy Litwa zdołały sobie pozyskać przyjaźni! Jedną tylko Polskę — przyjaźni! musi sobie kupować, płacąc im grubo za fikcję życzliwości pełnej fałszu i obłudy!

Nawet najlepsi niby wypróbowani „przyjaciele” zaczynają nas opuszczać w niedoli! I tak będzie z każdym państwem, na którego pomoc liczymy!

— Bo nie pomaga się ludziom lekceważącym sobie własną godność narodową!

— I nie pomaga się tym, którym pracować się nie chce!

Śmieją się z nas — a my, jak obłąkani — wierzymy w szczerość i sympatię obcych — zapominając, że w polityce niema szczerości i niema przyjaźni!

— Jak niema szczerości w życiu!

Bogaty i silny znajdzie zawsze pomoc i zawsze będzie otoczony „przyjaźnią.” —

I dlatego — nie zginie wśród krwawej walk o byt!

Lecz do nędzarza — nikt nie wyciągnie dłoni — i nikt go nie podtrzyma w chwili upadku!

I dlatego — nędzarz — zginie!

Czyż my mamy być tym nędzarzem?

Dlaczego?

Toż tyle bogactw naturalnych — a niewyzyskanych posiada nasza Ojczyzna!

I tyle pól — leżących odłogiem!

I tyle rąk — do pracy zdolnych — a założonych bezczynnie!

Czego my jeszcze chcemy?

Bóg dał nam wszystko, czego jeno żądać było można! Mamy nawet przeszłość potężną i sławną — którą tylko wskrzesić należy!

Czegoż my jeszcze chcemy?

Od Stwórcy ani od losu niczego więcej żądać nie mamy prawa — aby nas nie pokarał ciężko! Otrzymaliśmy skarby tak olbrzymie, o jakich innym narodom się nie śniło! Jeno potrzeba wyzyskać te skarby!

Trzeba nauczyć się — „chcieć!” —

Oto — czego nam brak: woli!

Nie mamy woli do pracy! Nie mamy woli do czynu! My byśmy chcieli, aby nam same pieczone gołąbki leciały prosto do ust! Chcielibyśmy, aby ktoś za nas obróbił te pola, te ugory, wydobył węgiel z łona ziemi, wywiózł i sprzedał jeszcze — a nam, aby gotowych pieniędzy nasyłał pełne kieszenie, żebyśmy mogli za nie bawić się tylko i używać życia.

Ale pracować samym? — To nie dla nas! My umiemy tylko gadać, umiemy plwać na braci swoich — i szukać u innych słomki na podwórzu — nie widząc własnych śmieci, w których toniemy!

Zaprawdę — obudzmy się, otrząśnijmy z siebie tę hańbę naszą — i baczmy, aby nie obrazić Boga, który widząc niezaradność i głupotę naszą — może nam nasłać nową potęgę, nowych ludzi, którzy obsieją nasze ugory, obsłużą nasze kopalnie — a nam żelazną stopę na piersi postawią —

abyśmy już nie mogli powstać z tego prochu, w który nas własna nieudolność wtrąca!

Baczmy — pilnie, aby się nie powtórzyły lata niewoli, lata upodlenia — w których wróg plecy batogiem nam orał zmuszając do pracy — której owoce sam zbierał. Umieliśmy pracować, gdy nam nad karkiem wisiał knut najeźdźcy! Czemu dziś nie umiemy czynić tego samego?

Czyż nam niewoli żał? Czyżal nam batoga?

Czemuż więc nie zostaliśmy w niewoli, kiedy nam było w niej tak dobrze? Czemu nie doprowadziliśmy do końca swej hańby i upodlenia??

Zmiłował się Bóg nad nami — i dopomógł nam wydobyc się z pod knuta najeźdźcy — a my dziś zamiast pracą i czynem dziękować Mu za to — wolimy obrażać Go kłótniami i bezczynnością?

Zaiste! Nie bądźmy szaleńcami! Nie powracajmy do dawnych błędów, za które Stwórca nas ukarał latami najcięższej niewoli!

Wiemy, że główną przyczyną upadku Polski przed laty — była kłótność i bezczynność! Wiemy, że pradiadowie nasi bezmyślnym uporem i próżniactwem i zabawami doprowadzili Ojczyznę do zguby! Wiemy, jak wiele krwi i potu, jak wiele ofiar i życia ludzkiego kosztowało nas odzyskanie Wolności! Czyż chcemy dziś znowu dobrowolnie narazić się na to samo?

Zycie wymaga od nas czynu! Ojczyzna wymaga od nas zjednoczenia — wspólnych wysiłków — wspólnej pracy! Czyż odmówimy Jej tego?

Czyliż naprawdę nie stać nas na żadne ofiary? Czyż tak spodeleliśmy w niewoli, że nawet umiłowanie wolności w nas wygasło? Czyż dla miłości Ojczyzny, dla szczęścia przyszłych pokoleń nie zdobędziemy się na żaden czyn — na żadną ofiarę?

Wszakże to o nas chodzi... o dzieci nasze... o wnuki nasze... o ziemię naszą Ojczystą!

— Przysięgliśmy wszak bronić Jej — bronić do „ostatniej krwi”, do ostatniego tchu — a dzisiaj nie stać nas nawet na tak niewielką ofiarę, jak pozbycie się własnych błędów? Zaiste — piękna przysięga!!!

Dziś oto kończy się Rok Stary! Niech — że z nim razem w przeszłość zapadną nasze niesnaski i waśnie! Rozpocznijmy ten Nowy Rok Pański od wyrzeczenia się własnych błędów.

Wyzbądźmy się kłótni i oszczerstw, otrząśnijmy się z apatii i bezczynności, zapomnijmy o tem czym dziś jeszcze jesteśmy — i rozpocznijmy — nowe życie! Tyle nas pracy czeka... tyle ugorów... tyle niewyzyskanych bogactw!

Weźmy się wreszcie do czynu!

Podajmy sobie bratnie dłonie — zapomnijmy wczorajszych kłótni — odtrąćmy od siebie wszystko, co było nędzą naszą, co nam tamowało drogę rozwoju! Zapomnijmy wzajemnie o naszych błędach i wzięwszy się za ręce śmiało spojrzijmy w oczy przyszłości! Dość tej tchórzliwej taktyki próżniactwa! Dość apatii i bezczynności! Dość kłótni i niezgody!

Jednością silni — bogaci pracą naszą — możemy śmiało stawic? czoło każdej burzy dziejowej! Nie zmoże nas żaden wróg — jeśli my sami nie ułatwimy mu naszej klęski!

Jedność, zgoda i praca — niechaj się staną naszym hasłem! Te trzy potęgi obronią nas napewno przeciwko całemu światu!

Ale musimy wprowadzić je w czyn!

Niechaj ten Rok Nowy stanie się dla nas naprawdę „Nowym”. Niech nam odmieni dusze — niechaj nam wskaże jasną drogę jutra... niechaj się stanie początkiem waszej doli!

Niechaj się stanie!!!

J. K.

Sylwester i winda.

Opowiadanie z dziejów nocy sylwestrowej.

Żegnając z całej duszy Rok Stary i niemniej szczerze witając Nowy — pan Ksawery stracił zupełnie liczbę wypitych kolejek. Ostatecznie — dobrze już nad ranem — ślizgając się i zataczając — bohater nasz znalazł się wreszcie przed domem — w którym od lat sześciu nieprzerwanie pędził swój starokawalerski żywot. Namacawszy po długich i ciężkich staraniach klucz od bramy — i uściskawszy czule stojący przed domem słup telegraficzny, którego w przystępie naglej egzaltacji nie omieszkał nazwać „bratnią duszą” — pan Ksawery otworzył wreszcie bramę — i wiedziony raczej instynktem niż wzrokiem i rozumem — znalazł się na „swoich” schodach. —

Nagle — w chwili, gdy już miał chwycić ręką za poręcz — poczuł, że zamiast na stopniu schodów — stoi na czemś miękkim — co w dodatku rusza się i mruczy przez nos.

W pierwszej chwili pan Ksawcio uczył, że coś mu resztę włosów uniosło w górę — aliści — oprzytomniawszy nieco pod wpływem strachu — postanowił kwestję zbadać przy świetle — i przekonać się naocznie jakim cudem znane mu dobrze i twarde dotychczas, kamienne schody — tak raptem zmiękły i „sflaczały”. —

Bojąc się nawet o cal postąpić naprzód — bohater nasz zabrał się gorliwie do odszukania zapalek — co rzeczywiście mu się po dłuższej chwili bezowocnych obmacywań — udało.

Dopiero teraz — mając w swej dłoni „źródło oświecenia” nasz nocny birbant zdecydował się (oczywiście po zapaleniu zapalki) spojrzeć pod swoje nogi.

Jakoż — zerknąwszy — nieco bojaźliwie — w kierunku owego „czegoś” na czem stał — pan Ksawery aż oniemiał ze zdumienia. Na schodach leżał jakiś jegomość — urzętny dokumentnie — i — spał snem sprawiedliwego.

Oczywiście — pierwszym czynem pana Ksawerego — po skonstatowaniu tak zdumiewającego faktu — było ustąpienie z brzucha nieszczęsnej ofiary Sylwestrowych tradycji — poczem, zastanowiwszy się głęboko nad skutkami nieskończonych „kolejek” z „kropką” — otrzeźwiony już częściowo nasz bohater — zdecydował, że należy dopomóc nieznanemu „koledze po pijaństwie” — i obudzić go... —

Jednakże od chęci do czynu — a od czynu — do istotnego spełnienia zamiaru — było daleko. Nie pomogły ani perswazje, ani dmuchanie w nos, ani targanie za włosy — ani wreszcie wsadzanie końca laski w zęby śpiącego — który jak na złość — zbudził się nie chciał. Zmęczony, spocony, zapluty i doprowadzony do ostatecznej pasji — pan Ksawery zdecydował się wreszcie na ostateczność. Wyszedłszy z powrotem na ulicę — zabrał pełną garść śniegu — i — wsunął całą porcję nieznanemu za kołnierz. Uczuwszy tak niespodziany podarek noworoczny na plecach — „śpiący królewicz” — otworzył wreszcie oczy — i otrzeźwiał. Na zapytanie pana Ksawerego,

gdzie mieszka — zdołał nawet wybełkotać po długich wzdychaniach i jeszcze dłuższej czkawce: Na pierwszym piętrze.

Pan Ksawery przeniknąwszy „bystro” sytuację — dopomógł ciężko wstawionemu jegomości do powstania na nogi — i wytykając wszystkie siły — wniósł go poprostu na pierwsze piętro. Tu jednak stanął wobec nowej zagadki. Pierwsze piętro posiada kilka mieszkań. W które drzwi teraz zastukać, aby się nie omylić — i nie narazić na awanturę. Najpodsza rzeczą byłoby zapytać o to nieznanego — ale ten, korzystając z chwilowego postoju zapadł znowu w swój kamienny sen. Ostatecznie nie widząc innego wyjścia — pan Ksawery zdecydował poprobować delikatnie klamek. — A nuż to jest jaki szanowny ojciec rodziny — na którego przybycie oczekują?

Zbliżywszy się ze swym ciężarem delikatnie do pierwszych z brzoza podwoi — pan Ksawery ujął lekko za klamkę i nacisnął ją...

Drzwi się otworzyły. Widać, że rozumował właściwie — i na nieznanego czekano rzeczywiście. Posunąwszy swój ciężar naprzód — pan Ksawery otworzył drzwi jak szeroko — i całą siłą swych drżących z wysiłku ramion — wepchnął śpiącego w czarną czeluść ciemnego mieszkania — poczem szybko zamknął drzwi za sobą — „dał nura” z powrotem na dół — nie chcąc brać udziału w „przywitaniu”, jakie zapewne zgotowała „śpiącemu” małżonkowi — ewentualna małżonka. — Aliści — zaledwie stanął na dole — aż tu widzi — że z podłogi podnosi się znowu jakiś „gość” — niemniej wstawiony od poprzedniego — i trzymając się ściany — bełkoce niewyraźnie.

— „Mieszkam na pierwszym piętrze”.

W przekonaniu, że może to jest brat, albo szwagier poprzedniego pijaczyny — pan Ksawery ujmując ledwie trzymającego się na nogach obywatela w pól — i powtarza z nim raz już dokonaną operację. Wciągnąwszy go jakimś cudem na pierwsze piętro — otwiera te same drzwi — i w czarny mrok mieszkania wpycha swą nową ofiarę — poczem — znowu daje drapak na dół — ocierając po drodze pot z czoła.

Lecz któż opisze jego zdumienie gdy znalazłszy się na dole — ujrzał, że znów ktoś leży na schodach. —

Zorientowawszy się szybko — bohater nasz podnosi trzeciego pijaka — mówiąc wyrozumiałym tonem: — „Już wiem — pan także mieszka na pierwszym piętrze” — I zabiera się do wprowadzania nieznanego na schody. Lecz ten — zamiast poddać się bezwładnie tym zabiegom — jak przystało na tak serdecznie zalanego gościa — nagle zrywa się na nogi — odpycha z nieprawdopodobną siłą pana Ksawerego — i jak oparzony wybiega na ulicę, wrzeszcząc w niebogłose — „Ratunku! Ratunku!” —

Zbiega się kilka osób — między nimi znalazł się i policjant. (Jak to na Sylwestra — wszystko trochę „zawiane”) Padają bezładne pytania... Policjant — w przekonaniu, że ma do czynienia z napadem bandyckim — na gwałt wyciąga rewolwer. — „Co się stało? Napad?”

— Mordują kogo? Co jest? Czego pan krzyczy? — „Na miłość Boską — woła nieznajomy, już całkiem wytrzeźwiał — uwolnicie mnie od tego draba (tu wskazuje na doganiającego pana Ksawerego) — on mnie chce zamordować; prowadzi mnie wciąż na pierwsze piętro — a potem zrzuca mnie na dół przez klatkę od windy.” —

Dopiero teraz rozjaśniło się p. Ksaweremu w głowie. Zrozumiał on, że drzwi, które uważał za wejście do mieszkania — były drzwiami od windy — a ów jegomość, którego pierwszy raz wniósł na górę — i ten, któremu poraz drugi wyświadczył tę przysługę jak wreszcie i ten, którego po raz trzeci zabierał się „taszczyć” na plecach — wszyscy trzej byli jedną i tą samą osobą. Teraz dopiero pojął — jak fatalnie przysłużył się nieznanemu, którego dwa razy zrzucił z pierwszego piętra na dół — To też zdjąwszy kapelusza zaczął gorąco przeproszać swą ofiarę za mimowolne „przykrości”. —

Nie pomogły jednak najgorętsze słowa — gdyż w sprawę wniósł się policjant, prosząc obu panów — kata i ofiarę — do komisarjatu „na słówko”.

Ostatecznie cała sprawa się wyjaśniła. Przekonano się naocznie, że wszvstkiemu winien był Sylwester — i że pan Ksawery był pelen najlepszych chęci.

Dobrze już światało, gdy pogodzeni już mimowolni wrogowie znaleźli się po opuszczeniu komisarjatu — na ulicy — postanawiając uroczyście — nie upijać się więcej — i wogóle — wyrzec się wódki na wieki.

Ze jednak postanowienie tak ważne — i w tak extra nadzwyczajnej chwili powzięte — należy zawsze oblać — przeto i nasi bohaterzy zdecydowali wstąpić „gdzieś” po drodze — „na jednego”. —

Około godziny 11-ej przed południem — w sam dzień Nowego Roku przechodnie mieli sposobność obserwowania jakichś dwóch obywateli, urzętnych do utraty przytomności — i toczących się bezwładnie, siłą rozpędu — w kierunku najbliższej knajpy. —

Byli to nasi bohaterzy Pan Ksawery ze swoją niedoszłą ofiarą.

Epitaphium.

Dzisiaj, tak jak i wczoraj minął smutnie
Czas; — jałowo, niby pusty wiatr jesienny,
Co wonny ogród obdziera okrutnie...

A stan goryczy ten trwa wciąż niezmienny;
Od dawien dawna już... Jestem w żalobie!
I oto piszę wyraz! Bezimienny.

Na progu życia swego — jak na grobie!

Wincenty Brzozowski.

Pielgrzymka Młodzieży Polskiej do Rzymu na uroczystość 200-tniej Rocznicy Kanonizacji Św. Stanisława Kostki.

Wywiad z ks. prałatem de Ville, kierownikiem pielgrzymki.

We wszystkich — tak licznych dotychczasowych pielgrzymkach międzynarodowych młodzieży do Rzymu — młodzież polska nie brała udziału — tak, że nawet sam Ojciec Święty — interesujący się, jak wiadomo, sprawami Polski — zwrócił na ten brak uwagę, wyrażając życzenie, aby przynajmniej tak wybitnie polsko-katolicka uroczystość — jaką jest 200 rocznica kanonizacji Św. Stanisława Kostki — odbyła się przy współudziale młodzieży naszej.

Pragnąc wypełnić wolę Następcy S-go Piotra — grono duchowieństwa polskiego postanowiło w roku bieżącym zorganizować tego rodzaju pielgrzymkę — co też istotnie uczyniono, porozumiewając się uprzednio z ks. kardynałem Laurentim, tudzież z generałem Zakonu Jezu tów — Ojcem Ledóchowskim, którzy całemu przedsięwzięciu udzielili laskawie jaknajdalej idącej pomocy. W przeciągu minimalnego okresu czasu utworzony został w Warszawie specjalny komitet organizacyjny, który postawił sobie za zadanie spełnić życzenie Ojca Świętego. Porozumiano się ze wszystkimi Diecezjami, których Zarządcy wyśleli wszystkie swe siły, aby imprezę doprowadzić do skutku. Postanowiono przedewszystkiem zorganizować młodzież szkolną — jako kwiat polskiej młodzieży — i wybrawszy najodpowiedniejszych — stworzyć z nich zastęp reprezentacyjny — który ostatecznie miał wypełnić rolę przedstawicieli Młodzieży Polskiej w Rzymie.

W Diecezji Chełmińskiej — jak zresztą w niektórych innych diecezjach — utworzono z polecenia J. E. ks. biskupa Okoniewskiego specjalny komitet diecezjalny, na czele którego stanął generalny sekretarz Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej, ks. prof. Zynda z Wąbrzeźna. Na skutek okólnika rozesłanego przez Zarząd komitetu do Dyrekcji szkół średnich Pomorza — zgłosił się szereg uczniów z gimnazjów: chełmińskiego, świeckiego, toruńskiego, wejherowskiego i wąbrzeskiego. Jako punkt zborny wybrano Warszawę, dokąd wszyscy uczestnicy wycieczki mieli się zjechać na dzień 19 grudnia — aby następnie — zjednoczywszy się z pielgrzymami z innych dzielnic Polski, razem już kontynuować podróż.

Po wysłuchaniu pożegnalnej Mszy św. odprawionej w kościele św. Krzyża w Warszawie — wszyscy uczestnicy pielgrzymki udali się na dworzec — gdzie otrzymali swój sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej i św. Stanisława Kostki. Sztandar ten w imieniu ofiarodawczyń (Związku Kobiet Katolickich) wręczyła chorążemu pielgrzymki pani Neronowicz — Szpilowska.

Po dokonaniu zdjęć fotograficznych — przybył na dworzec ks. biskup polowy Gall, który udzielił pielgrzymce swego pasterskiego błogosławieństwa, poczem pociąg ruszył, udając się przez Austrię i Czecho-Słowację do Włoch.

Zaznaczyć należy, że Min. Państw. udzieliło wycieczce specjalnego pociągu pośpiesznego, który zaopatrzone w wielką artystycznie wykonaną tablicę z napisem: „Pellegrinaggio della gioventu polacca per Roma.“

W czasie podróży — ks. prof. Zynda poprosił kierownika pielgrzymki ks. prałata de Ville o udzielenie szeregu informacji w kwestji pielgrzymki — celem umieszczenia tychże w prasie pomorskiej. Spełniając tę prośbę ks. de Ville, raczył udzielić ks. profesorowi obszernych wiadomości, które w formie wywiadu podajemy poniżej:

— „Wogóle cała pielgrzymka — rozpoczął swe słowa ks. prałat — spotkała się z ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa — a w szczególności — młodzieży, która na pierwszy zew — tłumnie zaczęła zgłaszać swój udział. Najliczniejsze są zgłoszenia młodzieży Wielkopolskiej i Pomorskiej — chociaż i Kongresówka i Małopolska nie pozostały w tyle. Mamy przedstawicieli gimnazjów: z Warszawy, Lublina, Siedlec, Wilna, Nieświeża, Białegostoku, Słonima, Grodna, Kielc, Łodzi, Krakowa — i t. d. W Katowicach przyłączyła się do nas pielgrzymka Śląska — z Tarnowskich Gór, Rybnika, Katowic i z paru innych miejscowości. W Dziedzicach — przybyła do nas jeszcze młodzież małopolska w strojach krakowskich i góralskich z orkiestrą Stowarzyszenia Młodzieży pozaszkolnej z Krakowa, składającą się z 33 osób.

Władze rządowe centralne udzieliły nam swego poparcia — wykazując jaknajdalej idącą dobrą wolę. Naprzykład dzięki interwencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych — wydany został okólnik do wszystkich konsułów polskich w państwach, przez które pielgrzymka będzie przejeżdżała — aby udzieliłi jej każdej żądanej pomocy. W Rzymie zaś — utworzony został — również dzięki temu okólnikowi — komitet polski z p. Koryłowskim, pracownikiem poselstwa polskiego, na czele.

Również wiele zainteresowania naszą pielgrzymką wykazały władze austriackie i włoskie, zwalniając nas całkowicie od opłat wizowych.

Inaczej rzecz się ma, niestety, z władzami czecho-słowackimi, które absolutnie i kategorycznie odmówiły nam wszelkicn ulg „ubiecając“ natomiast w drodze powrotnej udzielić nam pewnych zniżek — w co jednak wierzyć nie można, znając dobrze Czechów i ich naturę samolubów i szowini stów. Natomiast nasze Ministerstwo — po za rzeczywistymi kosztami, żadnych innych opłat nie żądało. Maximum jednak ulg udzieliło nam nasze Ministerstwo, kolei przyznając nam na terenie Polski 50% zniżki i udzielając nam specjalnego pociągu. Szczególnie pod tym względem przysłużył się nam pan Smidt, inspektor ruchu kolei warszawskiej, którego wyteżonej pracy zawdzięczamy tak świetne opracowanie rozkładu jazdy oraz gustowne zestawienie wagonów naszego pociągu“

— „Dziękuję ks. prałatowi — lecz pragnąłbym również wiedzieć, komu mamy głównie do zawdzięczenia tak sprężyste ujęcie organizacyjne naszej pielgrzymki? Muszę ks. prałatowi oświadczyć, że podziwiam ogrom pracy włożonej już w samo opracowanie programu pielgrzymki, w którym nie zapomniano o najmniejszym szczególe, o najmniejszej drobnostce.

— „Owszem — księże prefekcie — odpowiadając z uśmiechem ks. prałat de Ville — uczyniliśmy

wszystko, co było tylko w ludzkiej mocy. Sam program jest zasługą komitetu oraz jego sekretarki i skarbniczki p. Jadwigi Reuttówny, z którą ks. prefekt korespondował — jest ona bowiem nauczycielką Gimnazjum. Praca jej tembardziej zasługuje na podziw, że musiała ją wykonać w godzinach pozasłużbowych — po ośmiogodzinnej pracy w szkole. Fakt ten czyni jej trud tembardziej godnym podziwu — to też winniśmy jej okazać swą wdzięczność, gdyż bez jej poświęcenia się — kto wie, czy program byłby tak wspaniały!

Poza tem ogromnie nam dopomógł pan generał Szpakowski, który w ciągu 24 godzin załatwił wszelkie formalności wojskowe, związane z wyjazdem przeszło 300 uczestników pielgrzymki — co również nie należało do rzeczy łatwych.

Niemniej dobrej woli i pracy włożył w tę imprezę Ojciec Ziemiński z Tow. Jezuitów, który celem ułatwienia przejazdu pielgrzymce — już na kilka dni przed nami wyjechał do Wenecji, aby tam wszystko na nasz przyjazd przygotował!

Najwięcej jednak zasług położył w tej sprawie ks. Detkens z Warszawy, prefekt gimnazjum im. Zamoyskiego — i opiekun naszego wagonu — dodaje ks. prałat de Ville — Ks. Detkens był właściwie duszą wszelkich naszych poczyną, które tylko dzięki jego wyteżonej pracy udało się doprowadzić do końca“

— „Dziękuję ks. Prałatowi za jego cenne informacje — i nie będę dłużej zabierał Mu drogiego czasu — kończy swój wywiad ksiądz profesor Zynda i opuszcza skromnie urządzone w wagonie biuro księdza de Ville. Tymczasem pociąg — zaopatrzony w nowy zapas węgla, daje sygnał odjazdu. — Rozpamiętując słowa ks. Prałata wraca ks. profesor Zynda do swego przedziału. — A pociąg mknie coraz dalej... coraz dalej... w kierunku granicy włoskiej.

Z cyklu: Kiedy ranne wstają zorze...

Pani Janinie Młodzianowskiej.

Skąd bieg myśli przychodzi, z jakiej dąży siły,
że wieczny ogień rodzi ją tęsknoty?...
— Oto wiosenne traw podłoża dziś mi się sniły,
w otwarte okna kładł się łan zbóż złoty...

Zrudziały trawniki, wilgne mchy i mgieł oddechy,
w niepamięć przeszły, jako zjawy smutku...
A dusza pełna wiosennej uciechy,
stapa cicho, wśród kwiatów, w ogródku!...

Stanisław Jasiński.

Nowe ustępstwa

Jak donoszą pisma — kwestja niezalatwionych dotychczas punktów programu rozbrojenia Niemiec została ostatecznie załatwiona. Rada Ambasadorów przyznała Niemcom prawo utrzymywania zbrojnej policji w sile 145,000 ludzi oraz prawo przyjmowania ochotników (w jakiej liczbie nie powiedziano) do wojska stałego na czas przejściowy. Co zaś dotyczy projektu rozwiązania wszystkich towarzystw i organizacji przysposobienia wojskowego których tyle istnieje na terytorjach wszystkich państw Rzeszy — to załatwienie tej tak ważnej sprawy — pozostawiono wspaniałomyślnie Niemcom,

Z Wąbrzeźna — do Rzymu.

V.

(Dzieje wycieczki pięciu wąbrzeźniaków udających się do Stolicy Piotrowej).

— Przyjazd do Tawrisio. — Rewizja. — Śniadanie. — Hymn faszystowski. — Evviva Pologna. — Sprzedaż wina. — Oszukańcza manipulacja. — Krajobrazy. — Wenecja. —

Wenecja 21. XII. 26.

Pierwszą osobą, z którą mieliśmy przyjemność rozmawiać po zatrzymaniu pociągu w Tawrisio — był kontroler faszystowski w czarnej koszuli. W chwilę po nim — wagonny zaludnił się całym tłumem owych przedstawicieli nowego ustroju włoskiego, — którzy z zapalem, godnym lepszej sprawy, zabrali się do rewidowania naszych pakunków. — W czasie tej funkcji mieliśmy sposobność dobrze się przyrzyć naszym rewidentom — tłumiąc przy tej okazji co chwila duszący nas śmiech — z powodu nadzwyczajnej śmieszności faszystowskiego stroju.

Wyobrażam sobie, co by to było, gdyby taki faszysta zjawił się naprzykład w Wąbrzeźnie!... Chryste - Panie! Co za tłumy dzieciaków a nawet i dorosłych biegły by za nim — szydząc i wymiewając te komiczne czapki... te koszule... te spodnie dziwnego kroju!... Co do nas, to zdołaliśmy w końcu zapanować nad kurczami śmiechu, wykrzywiającymi nam twarz — i przybrać postawy „serjo“ — i pełne powagi.

Tymczasem „faszyści“ przejrawszy nasze rzeczy i nie znalazłszy nic podejrzanego — zabrali się do przeglądania naszych dokumentów

— przyczem o mało nie doszło do poważnego zatargu na tle..nienawiści rasowej. Rozchodziło się o to, że jeden z naszych współtowarzyszy — polak — ale poddany niemiecki — zapytany o przynależność państwową, odpowiedział, że jest mieszkańcem Germanji. Nie rozumiejąc subtelnej różnicy pomiędzy obywatelstwem (poddanstwem) a narodowością — rewidentci nasi uznali owego pana za... rodowitego Niemca — przyczem nie omisskali dobitnie wyrazić mu całej swej pogardy jaką okazuje każdy włosk każdemu spotkanemu Niemcowi. Rzecz zdumiewająca, do jakiego stopnia irytacji może doprowadzić Włocha — faszystę sam widok przedstawiciela rasy germańskiej i wyobrażam sobie co by to było, gdyby naprzykład cały nasz pociąg składał się z samych Niemców. Napewno doszłoby do jakiejś awantury — a kto wie czy nie do bójki — gdyż w razie najmniejszego oporu rodowity Włoch chwyciłby zaraz za nóż — i nie ma zwyczajnie ustępować z placu, dopóki nie wysle swego przeciwnika „ad patres“.

Na szczęście — jednak — udało nam się wytłumaczyć miotającym pogardliwe przekleństwa faszystom, że nasz towarzysz jest również zacięłym wrogiem Niemców, co ostatecznie zła-go-ziło ich humory — tak, że w rezultacie klanając się grzecznie — opuścili nasz wagon — z czego i my skorzystaliśmy, aby się nieco ogarnąć i pójść do sali dworcowej na śniadanie.

W czasie śniadania (które musieliśmy jeść przy świetle lamp naftowych — gdyż elektryczności tu nie używają) — jadąc z nami orkiestra krakowska, wykonawszy najpierw nasz hymn narodowy — zaczęła grać i... hymn faszystowski. Już przy pierwszych dźwiękach wszyscy obecni na sali włosi (jak zresztą i my również) powstali ze swych miejsc — zorientowawszy się zaś, kto wykonywa ich narodową pieśń partyjną — wpadli w prawdziwy entuzjazm. O-

krzykom... klaskaniem w ręce nie było końca... Starzy... młodzi... kobiety... dzieci... — wszystko krzychało z zachwytem — Evviva Pologna! Evviva! Evviva!!! — rozlegało się w całej sali, przenosząc się na peron, gdzie przed oknami zgromadziły się tłumy służby kolejowej i podróżujących.

W pewnej chwili ktoś z naszych wydał okrzyk: „Eiva Mussolini“, który pochwyciliśmy natychmiast.

To ostatecznie przerwało wszelkie tany objętności, która prysła pod naporem entuzjazmu. Serdeczność Włochów nie miała zda się granic! Ścisłano nas za ręce, kobiety powiewały chustkami... mężczyźni wyrzucali czapki pod sam sufit — jednym słowem, mieliśmy wrażenie, że szal ogarnął Włochów.

Tymczasem zjedliśmy nasze śniadanie — a równocześnie po całym dworcu rozbiegli się chłopcy sprzedający wino. Teraz dopiero okazało się, gdzie się kończy serdeczność Włocha. Chcieliśmy mianowicie kupić butelczkę „chianti“ — i w tym celu jeden z nas zapytał o cenę. Sprzedający zażądał 10 lirów. Jest to cena, za którą nawet u nas z biedą dostanie się butelkę lepszego nawet wina — dlatego zaczęliśmy się targować — słusznie rozumując, że chcąc z nas poprostu zedrzeć skórę.

Jakoteż — okazało się, że tak było w istocie — gdyż zaledwie rozpoczęliśmy targi — cena zaczęła się niespodzianie zmniejszać. Ostatecznie — zamiast żądanych pierwotnie 10 lirów — zapłaciliśmy tylko 6 — a i to tylko dlatego, że się nam nie chciało dłużej klócić z Włochem — który, jak się zdaje — oddałby nam tę butelkę nawet za 3 lry, gdyż wino we Włoszech jest nadzwyczaj tanie.

Fakt powyższy dokładnie charakteryzuje różnicę pomiędzy naturą Polaka a naturą Włocha. Polak ogarnięty uczuciem entuzjazmu i gościnn-

Równocześnie postanowiono, że opróżnienie Nadrenji z wojsk okupacyjnych ma nastąpić 31 stycznia roku przyszłego!

Oto garść faktów — ścisłych (aż nadto nawet ścisłych) nagich faktów, których fatalna prawda już dziś zatręśla podwalinami pokoju europejskiego. Zeszło się grono krótkowzrocznych dyplomatów — niebacznie wydelegowanych z łona prześwietnych mocarstw „zaprzyjaźnionych” — a rezultatem tej „schadzki” — jest nowe widmo krwawego odwetu, „widmo nędzy i głodu i walki nieubłaganej a stanowczej!

W całej tej decyzji Rady Ambasadorów uderza przede wszystkim fakt zrzeczenia się wszelkiej interwencji w sprawie rozwiązania niemieckich związków pseudo sportowych! Jak wiadomo — związki te, których istnienie datuje się od roku 1919 — założone zostały z jedną tylko myślą, celem przysposobienia przyszłych kadr wojskowych. Niemcy, pozbawione prawa utrzymywania silnej armji, obeszły ten zakaz w ten sposób, że przygotowują sobie żołnierzy pod firmą uprawiania sportu. Wyszło im to w rezultacie nawet na lepsze, gdyż tym sposobem redukują się znacznie wszystkie wydatki na wojsko — które normalnie stanowią główną cyfrę w budżecie każdego państwa — wynik zaś ostatecznie będzie prawie ten sam. Wybijała żądza odwetu w umysłach młodzieży niemieckiej przybrała cechę jakiejś epidemji. Kto żyje — kto tylko zdolny jest do utrzymania karabina — ten wstępuje do organizacji przysposobienia wojskowego! Niema w całym prawie Niemczech człowieka, który by się od tego „obowiązku” uchylił. To też dzisiejsza siła militarna Niemiec — na wypadek wojny — przedstawia się niemal tak samo imponująco jak przed wojną. Wystarczy tylko zmobilizować wszystkie owe towarzystwa, umundurować je należycie, a otrzymamy nową armję, której sprawność bojowa w niczem nie ustąpi, sprawności najlepszej nawet armji regularnej.

Tak więc Rada Ambasadorów wspaniałomyślnie „lekceważąc” znaczenie i wartość militarną towarzystw pruskiej młodzieży — popełniła najgrubszy błąd, jaki tylko w dzisiejszych warunkach popełnić było można. Nawet najlepszy przyjaciel nie mógłby Niemcom wyświadczyć większej przysługi — niż to uczynili panowie delegacji państw, najczęściej wystawionych na niebezpieczeństwo wojny z Niemcami. Nie chcemy być prorokami zła — ale zdaje nam się, że cała ta niewczesna kurtuazja — gorzkie i krwawe wyda owoce — wznecając płomień nowej wojny, który ogarnie całą Europę. Widocznie przykład pruskiego tyranstwa w Belgji i Francji niczego nie nauczył panów ambasadorów! I nic dziwnego — wszak ich tam nie było! Nie zaznali panowie dyplomaci ani smaku pruskiego bagnetu — ani się nie przyjrżeli, jak płoną wie i miasta dłońmi zwyciężczych krzyżaków w gruz obrócone! Nie widzieli owi „czcigodni” i wspaniałomyślni panowie — jak „wspaniałomyślnym” bywa niemiec, znęcający się nad bezbronną kobietą — belgijką lub francuską!

Gdyby którykolwiek z prześwietnej Rady Ambasadorów choć w setnej części przeżył to, o znieść musiała ludność okupowanych przez

sy — napewno w podobnych warunkach oddać tę butelkę wina za darmo — albo za śmiesznie niską cenę — gdy tymczasem włoch — żądał ceny potrójnej. Wniosek siąd można wysnuć taki, że gdzie się zaczyna handel — tam się kończy uczucie! Rozumie to dobrze każdy cudzoziemiec — i dlatego widząc naszą niezwykłą — bo wręcz przeciwną taktykę — uważa polaków za naród bardzo miły, gościnnie, sympatyczny, uczuciowy, altruistyczny, i Bóg wie jeszcze jaki — ale głupi!

Takie i tym podobne snując refleksje — sadamy do wagonów, gdyż pociąg ma za chwilę odejść. Tymczasem orkiestra, która już przelad nami zajęła swe miejsca — zaczyna znowu grać hymn faszystowski — co wzmaga gasnący już entuzjazm włochów. Cały ruch peronowy zatrzymuje się na chwilę — gdyż wszyscy stają na miejscu z odkrytymi głowami — podnosząc w charakterystyczny sposób jedną rękę, co ma oznaczać faszystowskie pozdrowienie i szacunek. Odejżdżamy wreszcie — mając wciąż przed oczyma nieruchomy tłum ludzki — z wzniesionymi poziomą rękoma. Powoli stacja znika, a zaczynają się znowu pola i góry — skaliste i strzelające pod niebo ostremi wierzchołkami. Pomimo panującego zmierzchu krajobraz widzimy dość wyraźnie, do czego przyczynia się księżyc, świecący jakoś dziwnie jasno i bynajmniej nie tak upiornie, jak u nas.

Blask ten, bijący w okna wagonu, nie pozwala nam zasnąć — wobec czego wszyscy obserwujemy mijane okolice — czyniąc uwagi na temat wysokości gór i dzikości krajobrazu. W pewnej chwili pociąg przejeżdża tuż u podnóża jednej z najwyższych skał — Luszare (1792 metry), której wierzchołek zdaje się tonąć we mgle, która — okazuje się — zwyczajnym śniegiem. Nie zdążyliśmy dobrze się przypatrzeć temu olbrzymowi

Niemców okolic — to napewno powstrzymał by się z wydaniem tak lekkomyślnej decyzji!

Strasznym był Niemiec — zwycięzca — ale stokrotnie straszniejszym, będzie Niemiec — mściwiec — łaknący odwetu za przegrana wojnę, za te lata kontroli militarnej, za lata okupacji obszarów Nadreńskich! Jeżeli dla zaspokojenia krwiożerczych instynktów krzyżacki gad zwycięzca tak okrutnie się znęcał nad bezbronną Belgją — to cóż dopiero uczyni, gdy nim owładnie nienawiść i pragnienie zemsty i odwetu??

Możemy sobie wyobrazić, jakie to rzeki krwi niewinnej popłyną... wiele trupów zaściele drogę pruskiej armji... ile żon naszych i córek padnie ofiarą zwierzęcości brutalnych żołdaków??

Szczególnie Polska stanie się pierwszą ofiarą lekkomyślności panów dyplomatów. My pierwsi zapłacimy za krótkowzroczność ambasadorskiej uchwały! A zapłacimy tem straszniej — czem słabsze będą nasze siły — czem dalej w głąb naszych ziem będziemy musieli cofnąć nasze wojska! Aby uniknąć tego okropnego nieszczęścia — mamy jeden tylko środek — jeden sposób wyjścia —

Srodkiem tym — jest nasza siła militarna! Pisaliśmy o tem już nieraz — ale teraz jeszcze musimy powtórzyć: Na litość Boską — nie zasypiamy pola! Gotujmy siły wszystkie — wzma-

cniamy naszą armję — aby nie uledez, gdy przyjdzie chwila walki o istnienie!

Nie napróżno Niemcy już dziś starają się wzbudzić w umysłach swej młodzieży — żywiolową nienawiść do Polski! Nie na próżno władze niemieckie odmówiły ostatecznie wszelkich rokowań z Polską — przyjmując wobec nas wręcz wrogie stanowisko! Nie napróżno od szeregu lat pruskie fabryki w Rosji przygotowują materiał wojenny dla przyszłej armji niemieckiej! Wszystkie te fakty razem wzięte znamionują niechybną bliskość chwili decydującej!

A my tymczasem śpimy! zdając się nie spostrzegać tych wszystkich przygotowań!

Nic nas nie wzrusza — że tuż o miedzę wróg nasz największy ostrzy mieczna nasze szyje — i kręci bat na plecy naszych dzieci! My chcemy spać — i kwita! A czas tymczasem leci... chwile mijają niepowrotnie... W armji nędza... brak środków technicznych do walki... Flota powietrzna szwankuje... Floty morskiej niema wcale! Skarb pusty... A chwila walki coraz to bliższa... a rozkład coraz straszniejszy...

Jakiż więc koniec nas czeka? — Śmierć lub niewola — stokroć od śmierci gorsza — bo tyrańska!

Spijmy spokojnie! Może bat na zbudził!
J. K.

Zgon cesarza japońskiego. — Nowy władca krainy „wschodzącego słońca.”

Cesarz japoński czyli tak zwany „mikado” w ostatnim czasie zapadł na ciężką chorobę zapalenia płuc. Nie było widoków wyzdrowienia. A nawet przedwcześnie w Europie ogłoszono, że już przeniósł się do wieczności. W końcu jednak śmierć rzeczywiście zabrała go ze świata.

Mikado, panujący pod nazwiskiem Yoshihito, zasnął na wielki w samą wigilję naszych świąt Bożego Narodzenia, tj. w dniu 24 grudnia po południu.

Na wiadomość o zgonie wielce umiłowanego przez ludność cesarza, w całej Japonji gruba zapanała żałoba. A i z zagranicy wysłali monarchowie i kierownicy rządów do stolicy państwa japońskiego Tokio telegramy z wyrazami współczucia. Zarządzono też krócej lub dłużej trwającą żałobę. W samej Japonji trwać ona będzie cały rok.

Zmarły cesarz Yoshihito był 123-cim z rzędu cesarzami Japonji. Po śmierci swego ojca, mikada Mutsuhito, wstąpił na tron w roku 1912, mając lat 33. Był to monarcha wysoko wykształcony i wobec swego narodu wielce się zasłużył. Od młodości jednak miał słabe piersi, a choroba tak się wzmagala, że najstarszy syn jego i następca tronu, książę Hirohito, mianowany został w r. 1921 regentem państwa.

Obecnie objął on panowanie, a jako nazwisko przybrał sobie „Showa”, co oznacza „uswiecony pokojem.” Urodził on się przy końcu kwietnia 1901 r. Wzorem ojca hołduje rządowi postępowym w duchu nowoczesnym. Odbył też w r. 1921 dłuższą podróż po Europie, włada językami francuskim i angielskim. Niedawno znajdował się w niebezpieczeństwie życia, gdyż

— gdy pociąg nagle zapadł się pod ziemię. Otoczył nas nieprzenikniony mrok tunelu — tak, że zmuszeni byliśmy zapalić światła, bez których obywaliśmy się dotychczas znakomicie — dzięki księżycowi. Jakoż światło to bardzo nam się przydało — gdyż począwszy od stacji Pontebba, na powierzchni ziemi znajdujemy się tylko chwilami — resztę drogi odbywając pod ziemią — Próbowaliśmy liczyć mijane tunele — ale zmyliwszy przy którymś z nich cały rachunek — zrezygnowałem z tej czynności — postanawiając drzemać. Jednakże i ten zamiar spelzł na niczem — gdyż sen nie przychodzi na zawołanie.

Stratę snu wynagrodziła mi jednak sama przyroda gdyż zaraz za stacją Chiusa — porte wydostaliśmy się wreszcie ostatecznie na powierzchnię. Tunele się skończyły — natomiast pociąg wjechał w wąską dolinę, poprzecinaną setkami mostów, wiaduktów, dróg i drózek, strumieni i rzek górskich — lichy wie czego jeszcze tam niema. Zdaje się, że sama natura wyteżyła swą twórczość, aby pięknem widoków wynagrodzić Włochom ubóstwo gleby i brak bogactw. Prostu brak słów na opisanie wszystkich tych cudów, które mijają się nasze oczy. Jakże ubogiem wydaje się nasze Pomorze przy tej krasie — którą jednakże Polak może tylko podziwiać — czując że kochać może tylko swoją ziemię i swoje ubogie, smutne, szare krajobrazy!

Włochy są cudne — ale tylko na chwilę! Prawdziwy urok ma tylko Ojczyzna! Każdy to musi odczuć gdy choć na krótko oddali się od swych okolic rodzinnych. Pomimo wszystko — bez względu na krasę i cuda mijanych krajów, tęsknota za Polską z dniem każdym staje się silniejsza! Mimowoli myślami przenosimy się do Wąbrzeźna, pytając siebie samych — co się tam może dzieć? Smutek jakiś rzewny ogarnia



Nowy cesarz japoński Showa.

powien kapłan buddyjski — Japonja jest krajem pogańskim — usiłował dokonać zamachu przeciw niemu, lecz zbrodniczy ten zamiar się nie udał.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że rodzina panująca w Japonji cieszy się u nasw Polsce wielką sympatją i wdzięcznym uznaniem. Mianowicie małżonka zmarłego mikada otaczała bardzo troskliwą opieką dziatwę polską, rozmieszczoną podczas wojny światowej w Japonji.

— duszę... oczy zachodzą mgłą rozczulenia i zaczy namy marzyć.

Jednakże okoliczności nie pozwalają na zbyt długie tęsknoty. Oto w tej chwili pociąg wpada na stację Udine. Zdaleka wita nas miasto tej samej nazwy — lśniące tysiącem światła i strzelające w niebo wieżycami katedry i kilkunastu kościołów, Niema czasu na dokładne obserwacje, gdyż po kilku minutach ruszamy w dalszą podróż, zbliżając się coraz więcej do Wenecji.

Z daleka widzimy jakiś srebrzysto-błękitny pas, który w miarę posuwania się naprzód — staje się coraz szerszy, w końcu zaś — mamy wrażenie, że cała ta tafla morska rozłożyła się u naszych stóp podmywając — tor kolejowy uderzeniami tysiącznych fal spienionych.

Tak nas wita morze! Tymczasem zdaleka ukazuje się na widnokręgu olbrzymia jakaś luna, która w miarę zbliżania się naszego — rozpada się jakby na tysiące światełek — drobnych i lśniących, jak gwiazdy... Wśród tej powodzi — coraz wyraźniej odróżniają się dają kontury domów... wieżyc... kolumn... aż w końcu całe miasto staje się dla nas widocznem — na tle błękitnych fal morskich...

W pięć minut później pociąg nasz sypiąc iskrami i sypiąc, jak olbrzym zmęczony wysiłkiem — wpada na dworzec.....

Wenecja!!!

Zaraz na samym wstępie ogarnął nas ruch — zgoła niesamowity i niespotykany nawet w Wiedniu — Wyobrażam sobie, jak samotnym czuć się musi cudzoziemiec, znalazłszy się nagle w tym chaosie okrzyków, nawoływań rozmów połączonych... Wszystko tu obce... rozgorączkowane, niezrozumiałe. — W pewnej chwili podbiega do nas jakiś pan przedstawiając się, jako przysłany po nas przewodnik.....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podniosła uroczystość w Warszawie.

Nuncjusz Lauri otrzymuje piuskę kardynalską.

Ub. piątku w porze popołudniowej zebrało się w siedzibie nuncjusza Monsignore Lauri spore grono osób z kół wysokiego duchowieństwa oraz najwyższych władz państwowych tudzież poselstw zagranicznych. Na czele ich stali: Ks. arcybiskup Ropp, wicepremier Bartel i ambasador francuski Laroche. Po chwili wkroczył na salę jako wysłannik Ojca św. oficer papieskiej gwardji szlacheckiej hrabia Petrucci. Tenże odczytał pismo Papieża w języku włoskim, zawierające wysoką pochwałę dla nowo mianowanego Kardynała. Następnie wręczył ks. nuncjuszowi Lauri'emu z polecenia Ojca św. purpurową piuskę, — a odebrał noszoną przezeń do tychczas piuskę biskupią, fioletową.

Teraz wygłosił ks. Kardynał Lauri po włosku gorącą podziękę Ojcu św. za ten dowód łaskawości, jaką mu okazał przez wyniesienie go do godności kardynalskiej. A dalej podniósł

wierność Polski dla Stolicy Piotrowej i osoby papieża Piusa XI, którego słuszenie uważa za swego szczerzego przyjaciela. Na końcu złożył hr. Petrucci'emu podziękę za trudy dalekiej podróży do Warszawy, — a zgromadzonym na jej uroczystości gościom za przybycie.

Zaznaczył też wyraźnie, że katolicka Polska położyła wobec chrześcijaństwa wiekopomne zasługi, jako obrońciska jego we wschodniej Europie. Po tym akcie odbyło się w salonach nuncjatury przyjęcie obecnych.

Teraz pozostaje jeszcze do wykonania ceremonia włożenia nowemu dostojnikowi kościelnemu kapelusza kardynalskiego. Uczyni to w uroczystość Trzech Króli — dnia 6 stycznia — na Zamku Prezydent Rzeczypospolitej.

Ostatni raz dokonał takiej ceremonii ostatni król polski Stanisław August w r. 1784.

Sowiety przeciw Litwie.

W gwałtownej odezwie bolszewicy napadają na „faszystów“ ewskich i polskich.

Warszawa, Z Moskwy donoszą że w związku z rozstrzelaniem 4 komunistów w Kownie, Komintern wydał gwałtowną odezwę do robotników i włościan całego świata w której twierdzi, że przewrót dnia 17 grudnia na Litwie wywołany został przez Anglię i Polskę, które dążą do stworzenia na zachodniej granicy Sowietów jednolitego frontu antysowieckiego. Polska ujawniła swą politykę z chwilą, zawarcia sojuszu gwarancyjnego z rządem sowieckim przez byłego socjal demokratyczny rząd Litwy. Odezwa za-

powiada, że faszystowska Litwa połączy się z faszystowską Polską, a antypolskie wystąpienia Waldemarasa są tylko mydleniem oczu społeczeństwa litewskiego, Odezwa zapowiada w końcu powrót białego terroru w państwach bałtyckich, którego zapowiedzią jest wykonanie wyroku na 4 komunistach w Kownie.

Warszawa, Z Kowna donoszą, że część komunistów aresztowanych podczas przewrotu, przekazana została do dyspozycji sądów doraźnych. Oczekiwane są dalsze ostre wyroki.

Znowu krwawy samosąd partyjny.

W ub. poniedziałek w Warszawie o godzinie 7,10 wieczorem na klatce schodowej domu Nr. 5 przy ul. Franciszkańskiej rozległo się pięć szybko po sobie następujących strzałów rewolwerowych. Dał się słyszeć krzyk i tupot uciekających. Stało się to tak szybko, że gdy mieszkańcy zdążyli wybiec na schody — zastali tylko jakiegoś młodego mężczyznę leżącego w kałuży krwi. Sprawców zamachu już nie było. Zdążyli uciec.

Na miejsce zbrodni wezwano policję i pogotowie ratunkowe. Stwierdzono, że ofiara zamachu już nie żyje. Otrzymał dwa śmiertelne postrzały w piersi i jeden w prawą nogę. Zabitym jest 27 letni Idel Openheim, zamieszkały w tymże domu.

Openheim niedawno ożenił się i zamieszkał u swego teścia Szmula Frostermana, właściciela sklepiku spożywczego. Poprzednio mieszkał on

przy ul. Smoczej Nr. 29. Znany był w policji jako czynny komunista. Bywał niejednokrotnie aresztowany za udział w rozmaitych ekscesach komunistycznych. Przed paru miesiącami poróżnił się z partją. Otrzymał wówczas wyrok śmierci.

Openheim pracował w sklepie z żelazem Gastmana przy pl. Grzybowski. Po wystąpieniu z partji porzucił posadę, i zlikwidował mieszkanie przy ul. Smoczej. Następnie ożeniwszy się, zamieszkał u teścia. Wszystko to było zrobione po to, aby uciec z oczu swym partyjnym „przyjaciółom“. Do celu jednak to nie doprowadziło.

Ze wstępnego dochodzenia przeprowadzonego na miejscu okazuje się, że zamachu dokonało 4 mężczyzn. Czekali oni na Openheima na schodach, lampkę uprzednio zgasił. Gdy O. wszedł na trzeci stopień, padły strzały. Zabójcy zbiegli. Zarządzony pościg narazie nie dał rezultatu.

Królowa rumuńska w koronie z piór mianowana honorowym przywódcą plemienia Sioux.

Plemię to ongi należało do najdzikszych plemion indyjskich — a słynny jego wódz Sitting Bull — rozślawił nazwę „Sioux“ — tak, że stała się ona niejako symbolem walk z „białymi twarzami“ — o wolność indjan.

Od owego czasu sytuacja uległa gwałtownej zmianie. Sitting Bull nie żyje — a jego następcy zapomnieli zupełnie o tradycji swoich bohaterskich przodków — oddając się spokojnej pracy na roli i w fabrykach. Nawet strój ich się zmienił — ustępując ubraniu białych twarzy. — Tylkow uroczyste święta — lub przy szczególnych okazjach wódz plemienia przywdziewa tradycyjny pióropusz, który widzimy na ilustracji.



Rekonstrukcje gabinetu?

Warszawa. Wobec wiadomości niemieckich pism w Gdańsku, a także pism polskich, jakoby ministrowie: Meysztowicz, Niezabytowski i Kwiatkowski mieli w najbliższych dniach ustąpić, Prezydium Rady Ministrów zapewnia, że wiadomości te są nieprawdziwe.

G-n. Sosnkowski wicepremierem?

W sferach zazwyczaj dobrze poinformowanych utrzymują, że generał Sosnkowski, po ukończeniu kuracji, powołany zostanie do rządu marszałka Piłsudskiego i obejmie stanowisko wicepremiera P. Bartel. prawdopodobnie zostałby ministrem oświaty.

A ten po co?

Warszawa. Dowiadujemy się, że do Warszawy przyjeżdża „oficjalnie“ b. generalny sekretarz przy wysokim komisarzu Palestyny Sir general Deeds w towarzystwie Dra Leona Lanterbacha, sekretarza egzekutywy sjonistycznej w Londynie. Sir gen.

Deeds odwiedzi Lwów, Kraków, Łódź i inne ośrodki Polski. Czyżby to była druga misja Morgentau'a do zbadania „pogromów“ i „uciemięzenia“ mniejszości narodowej w Polsce?

Chyba dość już tych „misji“ i „wizyt“ jakie nasyła nam wciąż Wielkobrajtaniam i dość tej opieki nad wewnętrznymi wrogami nas Polaków i państwowości naszej!

Ciekawiej wyglądałaby misja, która podjęłaby się zbadania warunków bytu „mniejszości“ angielskich, których liczba przenosi trzysta milionów, podczas kiedy „większość“ rządząca sięga zaledwie czterdziestu pięciu milionów...

Zaiste nieskończoną jest cierpliwość polska! Podziemy korytarz między Polską a Niemcami na G. Śląsku.

Katowice. Wielkie oburzenie na G. Śląsku wywołało usunięcie z kopalni „Szarlej Białej“ w Brzezinach, tuż nad granicą niemiecką, dwóch polskich sztygarów Wróbla i Kulczyńskiego i nadgórnika Janusa przez dyrektora kopalni Goetkego, za to, że donieśli władzom polskim o podziemnym korytarzu, łączącym tę kopalnię z drugą kopalnią leżącą na terenie niemieckim.

Korytarz ten był dyskretnie używany do przechodzenia na stronę niemiecką. Wiedziały o jego istnieniu oczywiście władze niemieckie, tylko fakt ten tały.

Nie ulega wątpliwości, że województwo stanie w obronie uczciwych górników, a władze górnicze pociągną do surowej odpowiedzialności dyrektora Goetkego za jego skandaliczną samowolę.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 31 grudnia 1926 r.

Skladając życzenia noworoczne wszystkim naszym czytelnikom, prenumeratorom, korespondentom i przyjaciółom, zwracamy myśl naszą do Najwyższego, aby szczęścił i błogosławił ziemi naszej!

Redakcja i Administracja
„Głosu Wąbrzeskiego“

— Jeszcze kilka dni. Rozumiejąc dobrze, że z powodu świąt nie wszyscy nasi Czytelnicy zdążyli zaabonować sobie naszą gazetę na pierwszy kwartał 1927 r. — postanowiliśmy przedłużyć termin przyjmowania przedpłaty do dnia 10-go stycznia.

Zawiadamiając o tem naszych Przyjaciół-Czytelników upraszamy o załatwienie wszelkich formalności abonentowych w powyżej wskazanym terminie — gdyż już w połowie stycznia zaczynamy rozsyłać nasz

kalendarz książkowy

który otrzymają tylko ci Czytelnicy, którzy figurują na liście prenumeratorów kwartalnych.

— Nasz skorowidz firm. Począwszy od numeru dzisiejszego — ostatnie strony naszej gazety poświęcać będziemy stale dla interesów naszego hand. i rzem. podając na tem miejscu skorowidz firm najsolidniejszych zarówno wąbrzeskich — jak i kowalewskich a nawet golubskich, które nawet przy dzisiejszej drożyznie — wyróżniają się nadzwyczajną taniością sprzedawanych towarów — oraz niezwykłą trwałością tychże.

Wszyscy nasi Czytelnicy pragnący nabyć jakąś rzecz — najlepiej zrobią udając się do jednej z wyszczególnionych w „Skorowidzu“ firm gdzie sprawunek swój nabeżdą po minimalnej cenie — i z gwarancją trwałości i elegancji.

Dla łatwiejszej orientacji podzieliliśmy cały Skorowidz na branże — według których rozmieszczamy odpowiednio wszystkie firmy — aby Czytelnik poszukujący naprzykład szewka lub perfum — nie potrzebował szukać potrzebnej sobie firmy w całej powodzi innych.

Upraszamy wszystkich naszych Czytelników — aby czyniąc zakupy we własnym interesie odwieczali przedewszystkiem te firmy, które wyszczególniamy na końcu naszej gazety — przy czem nietylko nie stracą — ale nawet grubo zyskają zarówno na cenie towaru jak i na jego trwałości i dobroci.

† Zgon dalszego członka Stow. Młodzieży. Ub. poniedziałku rano zmarł po ledwie tydzień trwającej chorobie — na zapalenie płuc — w 18. roku życia, opatrzony Sakramentami św., s p. Fabjan Lulkowski. Uczył się fryzjerstwa u p. Radziwińskiego.

Pogrzeb odbył się wczorajszego czwartku Zwłoki młodego nieboszczyka przewieziono z domu żałoby przy dworcu w pobliżu poczty, skąd kondukt żałobny, prowadzony przez ks. wikarego Gdańca, wyruszył o godz. 9-iej do kościoła parafialnego. Trumnę, na której wieku umieszczona była czapka Stow. i wieniec, niosło 8 starszych druhów, a 4-ech dalszych chorągwie kościelne po obu stronach trumny. Sztandar Stow. pokryty był żałobną krepą. Od Stow. niesiono także wielki i piękny wieniec.

Po odśpiewaniu wigilji odprawił ks. Gdaniec śpiewaną żałobną Mszę św., a po odśpiewaniu przy katedrze modłów żałobnych, przeniesiono zwłoki tak przedwcześnie zmarłego młodzieńca na cmentarz, gdzie wśród prószącego śniegu złożono je w zimnym grobie.

Niech odpoczywa w pokoju!

— Murzyni i cyganie czyli maskarada w Wąbrzeźnie. Jak się dowiadujemy — wieczór Sylwestrowy w tutejszej „Strzelnicy“ będzie istotnie niemalą sensacją dla naszego miasta Otóż — właściciel lokalu — p. Hajdel — sprowadza na ten dzień — prawdziwych murzynów — (made in Afrika) którzy pełnić mają obowiązki kelnerów.

UNAMEL

Słodź Twoje życie!!

Dr. W. A. Henatsch — Unisław.

Nowoczesna

FABRYKA WYROBÓW CUKROWYCH

W czasie zabawy — gościom przygrywać będzie doskonale zgrana — damska kapela cygańska — która wykona cały szereg pieśni nieznanych u nas — a upajających swą precyzyjną, rozmarzającą melodią... Szumki ukraińskie — dumki, kozaki, burleski, romanse cygańskie — upoją nas nieznaną dotychczas uczuciem — silniej od alkoholu — a przede wszystkim — przyjemniej... A gdy nastanie noc — po opróżnionej ze stołów sali rozbiegną się hucznie rozbawione pary — aby z kolei upoić się tańcem...

Jednym słowem cały Sylwester będzie w Strzelnicy jedną wielką niespodzianką — która niewątpliwie ściągnie tłumy ciekawych i żądnych nowych wrażeń przedstawicieli obojga płci naszego miasta.

— Arcydzieła sztuki polskiej. W księgarni p. Romana Wojteckiego w Wąbrzeźnie są do nabycia okazjnie pierwszorzędne dzieła sztuki polskiej w grafikach wykonanych przez mistrzów tej miary jak: Chelmońskiego, Wyczółkowskiego, Malczewskiego, Weissa, Stanisławskiego i innych.

— Kradzież płaszcza. W czasie ostatniego jarmarku — do składu bławatnego p. St. Zuralskiego przy ul. Kolejowej — przybył niejaki Otto Sommerfeld z Wiedzą — rzekomo z zamiarem nabycia ubrania na Święta. Oczywiście rozłożono przed nim natychmiast parę ubrań do wyboru — jednakże „klient” żadnego z nich nie wybrał, „postanawiając” przyjść jeszcze raz — po czym skłoniwszy się grzecznie — wyszedł.

Cała sprawa aż do tego punktu przedstawia się wzorowo. Niestety jednak — ciąg dalszy okazał się mniej przyjemny. Oto po wyjściu wybrednego „klienta” — obsługujący go subjekt zauważył brak jednego płaszcza, który powinien był wisieć niedaleko drzwi. Wspomniałszy dziwne zachowanie się Sommerfelda — obsługa składu doszła do wniosku, że właśnie on, a nie kto inny samowolnie i bez opłaty przywłaszczył sobie zgubę. Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła natychmiast poszukiwania — jednakże sprawy wykryć się nie udało. Dopiero sam pan Zuralski — przechodząc ulicą przypadkiem zauważył swą zgubę — na plecach nowego „właściciela”, wobec czego natychmiast podzielił się swymi spostrzeżeniami z posterunkowym, który odtransportował pana Sommerfelda do komisariatu.

Niedźwiedź.

(Korespondencja własna).

Z niemałym zdziwieniem dowiedziałem się od mego znajomego, że Stow. Młodzieży w Niedźwiedziu w krótkim czasie swego istnienia urządził w drugie święto już drugie przedstawienie amatorskie. Pytam się mego znajomego: Jak to jest możliwe, że wasze Stowarzyszenie Mł. w tak krótkim czasie mogło tak dużo się nauczyć? Mój znajomy odpowiada mi: Młodzież garnie się do pracy z wielkim zapałem i niestrudzoną gorliwością, za co należy się jej gorące uznanie. Główną zasługę przypisać trzeba Patronowi Stow. p. nauczycielowi Pozorskiemu, który poświęca dużo czasu młodzieży, mimo, że ma jako jedyny teraz nauczyciel mozołną pracę w szkole. W kilku tygodniach wyuczył młodzież dwóch dość trudnych sztuk teatru amatorskich, nauczył kilka pieśni świeckich i religijnych i urządził wieczornicę na cześć św. Stanisława. Zarząd Stow. krząta się pilnie, utrzymuje ład i porządek. Pod komendą prezesa, byłego kaprala, wyuczyli się chłopcy także szeregu ćwiczeń wojskowych.

Mówię: Jeżeli Stowarzyszenie tak gorliwie bierze się do pracy, to pewnie doznaje gorącego poparcia od starszych, zwł. zamożniejszych?

Otrzymałem niepiczącą odpowiedź! Rodzice młodzieży nie sprzeciwiają się, owszem cieszą się, że młodzież garnie się do dobrego, lecz nie wszyscy jeszcze rozumieją, że wszystkie dzieci pozaszkolne powinny należeć do Stow. Młodz., na zebrania Młodzieży dotąd starsi nie przychodzą. Niejedni gospodarze ani nawet na przedstawienia amatorskie nie idą, a zrozumienia dla ważnej sprawy wychowania pozaszkolnego wcale nie okazują. Jak wielki jest brak zrozumienia wynika choćby stąd, że Rada Gminna w budżet na rok 1927 wstawiła aż całe 30 zł. jako subwencję dla Stow. Młodz.

Pytam się dalej: Chyba nauczycielowi gmina jest wdzięczna, że tak dużo czasu i pracy poświęca młodzieży? A mój znajomy na to odpowiada: Pewnie, że młodzież i niejedni starsi umieją cenić tę pracę, lecz są też tacy, którzy żadnego nie mają uznania, czego dowodem jest nast. fakt.

Rada Gminna uchwałała wydzierżawić p. Pozorskiemu rolę należącą do drugiej szkoły, po 80 i żyta z morga. Rola jest lekka i zaniebana tak, że cena była wygórowana. Mimo to kilku zaprotestowało, że dzierżawa jest za niska — i nauczyciel dzierżawy nie otrzymał. Podnieść jednak muszę, że są w gminie też

Oczywiście — skradziony płaszcz wrócił do właściciela — co zaś dotyczy samowolnego „klienta” — to odstawiono go do Sądu, który w tej sprawie wyda swą decyzję.

— Nawet w Warszawie przyjeżdżają kraść. W tych dniach policji udało się przytrzymać niejakiego Władysława Gierszyńskiego — z Warszawy, który niedawno dopuścił się kradzieży futra na szkodę p. Falkowskiego ze Skępska. Oczywiście schwytany rycerz wytrycha powędrował natychmiast za kratki, gdzie prawdopodobnie wspinałomyślny Sąd udzieli mu wiele sposobności do rozpamiętywania popełnionych grzeszków, przy czym może się Władzio przekona, jak niewdzięcznym terenem dla jego talentu jest Pomorze, które mu w ten sposób może pomoże do — poprawy. Czas by już był, aby stolica, mająca w zapasie różne indywidua „na export” — zaczęła nas wreszcie obdzielać czemśkolwiek innym — gdyż złodziei i bez tego mamy aż za dużo!

— Podatek inwestycyjny. Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z min. skarbu rozesało do wszystkich wojewodów z wyjątkiem śląskiego okólnik ustanawiający zasady podatku inwestycyjnego.

Podatek ten może być pobierany tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy związek komunalny, mimo wyczerpania wszystkich innych źródeł dochodowych, nie ma środków na pokrycie niezbędnych wydatków inwestycyjnych. Na obszarze gmin miejskich może być on pobierany na rzecz tych gmin, na obszarze zaś gmin wiejskich na rzecz powiatowego związku komunalnego. Powinien być pobierany w formie dodatku do poszczególnych podatków komunalnych bądź samostajnych bądź też dodatków do państwowych podatków w wysokości 50 proc. każdego z tych podatków. Za podstawę do wymiaru dla podatku inwestycyjnego powinien służyć 25 proc. dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości i 30 proc. dodatek samorządowy do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych. Podatkiem inwestycyjnym można obciążyć tylko płatników kilku podatków komunalnych.

Okólnik bierze w obronę płatników i zwraca uwagę na konieczność utrzymania zdolności płatniczej płatników poszczególnych kategorii podatków komunalnych. Aby nie obciążać nadmiernie płatników należy stosować niższą stawkę podatku inwestycyjnego, gdy jego płatnicy obciążeni są daninami komunalnymi z innych tytułów. Podatek inwestycyjny może być ustanowiony na jeden rok budżetowy. Gdy roboty inwestycyjne mają być prowadzone w ciągu lat kilku, rady miejskie lub sejmiki muszą go na każdy nowy rok budżetowy uchwalać i przedkładać władzy nadzorczej do zatwierdzenia.

— Fałszowanie weksli. W bardzo sprytny sposób i tanim kosztem ubrał się pomocnik szwesi Aleksander Tuszyński, zatrudniony u p. Józefa Szymańskiego. Udał on się przed świętami do składu p. Klimaszki, gdzie zakupił: płaszcz, koszulę wierzchnią, kapelusz, laskę, getry, skarpety i t. d. i naturalnie nie mając gotówki, zapłacił wekslem, żyrowanem przez dwóch tutejszych obywateli. Wczoraj nieszczęścieli chcieli, że

wydało się iż weksel jest podrobiony, natychmiast zgłoszono to posterunkowi policji, który stwierdził, że podpisy są podrobione.

Policja jest już na tropie fałszerza, który ulotnił się z Wąbrzeźna. (Ostrzegamy przed podobnymi sztuczkami ogół naszych pp. kupców Red.)

— Wielkie Pułkowo. (Nagły zgon). Kilka dni temu Bronisława Zacharek, zatrudniona jako służąca w Wielkim Pułkowie zmarła nagle na padaczkę. Po zbadaniu zwłok przez Komisję sądowo-lekarską stwierdzono, że śmierć była naturalną. Zwłoki wydano rodzinie. —

Ruch Towarzystw.

— Wąbrzeźno. Biedność Sokół: Uroczysty obchód gwiazdkowy odbędzie się w Nowy Rok, t. j. 1. I. 1927 r. o godz. 4.30 po poł. na sali drh. Szymańskiego, na który się członków, ich rodziny oraz sympatyków Sokola uprzejmie zaprasza.

Podarki uprasza się poprzednio złożyć u p. Zydorczakowej Rynek 7. (Skład kapeluszy), wgl. w dniu uroczystym na sali do rak Zarządu.

Czołem! Zarząd.
— Zielen. Zebranie Kółka Rolniczego, odbędzie się w niedzielę, dnia 2. I. 27. r. o zwykłym czasie up. Sroki w Zieleniu. (—) Borowski sekr.

— Wąbrzeźno. Kółko Rolnicze. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 2 stycznia 1927 r. w lokalu p. Klimka o godz. 4. po południu. O o liczny udział członków prosi Zarząd.

— Wąbrzeźno. Przymus. Cech Malarzy w Wąbrzeźnie. Kwartalne Zebranie odbędzie się dn. 8. 1. 27 r. o 11 przed połud. u p. Stanczewskiego ul. Wolności 47 a O liczny udział uprasza się.

— Wąbrzeźno. Zebranie Stowarzyszenia Kat. Młodzieży Żeńskiej odbędzie się w niedzielę dnia 2. I. 27 r. o godz. 1.30 po południu we Wikarjówce. O punktualne przybycie druhen prosi Zarząd.

Notowania giełdy ośrodków roln. w Poznaniu

z dnia 29 grudnia 26. r

Żyto	37,75—38,75
Pszonica	46 50—49,50
Jęczmień zw	28,00—31,00
Jęczmień browarowy	31,50—36,50
Mąka żytnia 70% z work. stan.	—55,00
Mąka żytnia 65% z work. stan.	—5,756
Mąka pszenina 65% z work.	70,00—73,00
Otręby żytnie	26,00—27,00
Otręby pszenne	— 27,00
Groch victorja	78 00—88,00
Gorczyca	63,00—83,00
Seradela	21,00—23,00
Peluszka	31,00—33,00
Wyka latowa	36,00— 38,00

Usposobienie stałsze.

Bank Polski

płacił dnia 29 grudnia:

dolary amerykańskie	8,94—8,95
funtów szterlingów	43,56
franki szwajcarskie	173,50
franki francuskie	35,43
marki niemieckie	213,58
guldeny gdańskie	172,97
liry włoskie	40,17

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” Wąbrzeźno Redaktor odpowiedzialny Józef Kubicki Wąbrzeźno

tacy, którzy uznając pracę p. P. są zdania, że gmina tę rolę powinna oddać p. Pozorskiemu bezpłatnie do użytku, jeżeli p. P. pracuje za dwóch nauczycieli i tak gorliwie poświęca czas swój i siły dla młodzieży; niestety ci nie mają wpływu na decyzję. Pan P. pracuje za dwóch nauczycieli, pracuje dla młodzieży, a gmina wydzierżawia mieszkanie i rolę drugiego nauczyciela, oszczędza opłat dla drugiej klasy, więc robi dobry interes.

Pytam się dalej: Czy są u was też inne towarzystwa. Tak są, odpowiada mój znajomy. Założył ks. proboszcz Tow. Ludowe i Kółko Rolnicze, lecz wiodą suchotniczy żywot, bo niejedni zapis ni ani nawet wstępnego nie zapłacili i na zebrania nie przychodzą. Na zebraniach bywa 10—12 członków zwykle zawsze ci sami. Mimo licznych zachęt i wezwań postępu niema. Znamienem jest, że robotnicy folwarczni wcale nie przystępują do Tow. Lud. i na zebrania nie uczęszczają, choć na zebraniach proboszcz miewa ważne i pouczające wykłady i odczyt, a baczny na to, by w Tow. Lud. i Kółku Rol. żadna polityka partyjna nie była uprawiana.

Mówiono już ks. proboszczowi, by zaniechał zbierać jeżeli taka obojętność panuje, — lecz ks. proboszcz odpowiadał, że dłuższą i większą będzie jego wytrwałość, niż opieszłość wielu parafian, że owoce później się pokażą, jeżeli choć kilku korzystają będą ze zebrań i rozniosą między niedbałych coś niecoś z tego, co na zebraniach usłyszą.

Zadumłem się i wreszcie powiedziałem: Niestety, nietylko u was w Niedźwiedziu, lecz też w licznych innych gminach Pomorza żalą się pracownicy społeczni na taką obojętność i brak zrozumienia dla pracy społecznej. W innych okolicach Polski większa jest gorliwość i zainteresowanie się. W Małopolsce, w Kongresówce, a nawet na Kresach Wschodnich ludzie garną się do towarzystw. Wprawdzie tam zdobyli wpływ częstokroć ludzie szkodliwi, — ale fakt pozostaje faktem, że tam więcej jest zainteresowania się sprawami społecznymi i politycznymi, niż u nas na Pomorzu. Wiadomem nam jest że np. w Kongresówce liczne gminy samorządnie budowały domy szkolne i zakładały szkoły, że budowały domy ludowe, aby mieć lokale dla spółdzielni i towarzystw. Czy Pomorz., z miast iść naprzód chce się cofać i powoli wyprzedzić się Kongresówce?

Pożegnawszy się z znajomym postanowiłem sobie, że w drugie święto koniecznie będę muszę na przedstawieniu Stow. Mł. w Niedźwiedziu. Byłem i nie żałuję, że byłem.

Udział był dość liczny, lecz zauważyłem przeważnie tylko młodzież. Ciekawie pytam się: a gospodarze czy są obecni? Mówią mi, jest jeden z żoną i dziećmi. A inni? Wzruszają na odpowiedź ramionami.

Przedstawienie dość trudnej sztuczki gwiazdkowe wypadło nadspodziewanie dobrze. Nie mogłem wyjść z podziwu, że młodzież wiejska, do niedawna opuszczona i zaniebana, mogła tak dobrze wyuczyć się przedstawienia. Cały zespół młodzieży męskiej, żeńskiej i dzieci wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze.

Po przedstawieniu odśpiewał zespół młodzieży najprzód mazurę, a potem dłuższą zabawną i wesolą piosnkę. Jako niefachowiec podziwiałem wykonanie śpiewu i pomyślałem sobie: ile to pracy kosztowało, zanim młodzież nie znająca nut, wyuczyła się tak trudnych rzeczy.

A mój sąsiad na sali powiadał mi, że Mł. Męska na Pastercie i Samie w pierwsze święto odśpiewała też 2 piękne kolendy na 2 głosy.

Widać stąd, co to można nawet na małej wiosce zdziwiać, gdy panują gorliwość i dobre chęci.

Pomyślałem sobie: Jeżeli gorliwość nie osłabnie, a rodzice i starsi, zwł. też zamożniejsi popierać będą Stow. Mł., spodziewać się można, że Stow. Mł. w Niedźwiedziu wnet będzie można zaliczyć do najlepszych.

Po przedstawieniu odbyła się skromna zabawa tańeczna. Z wielkim uznaniem podnoszę, że bawiono się skromnie, zgo nie i ochoczo — tylko do 1/2. Na sluszenie tak urządzono, iż zakończono zabawę, gdy najlepiej się bawiono, b. każdy zadowolony odchodził, a wszyscy mogli jeszcze odczekać by stanąć do pracy. Również należy pochwalić porządek i skromne zachowanie się członków Stow. Mł.

Kilku z tych, którzy przeszłą zabawę awanturami zamęcili, prosili o dopuszczenie, lecz Stow. mimo ich przyrzeczeń, że będą się dobrze sprawowali, nie wpuściło ich na salę, a Policja wyprosiła ich z lokalu. I dobrze tak się stało, bo mówiono mi, że już przedtem rozesała się wieść, że jacyś awanturnicy z okolicy odgrazali się, że znów rozbiją zabawę.

Wszyscy wyrażali Pow. Komendzie Policji szczerą wdzięczność za to, że przysłała aż 3 policjantów, aby młodemu Stowarzyszeniu zapewnić spokój i możliwość godziwej a niezamąconej zabawy.

Również 3 policjantom wszyscy byli bardzo wdzięczni za to, że b. spokojnem i taktownem postępowaniem zapobiegli możliwości awantury i że wytrwali aż do końca, choć znurzeni byli poprzednią pracą.

Zyczę Stow. Mł. w Niedźwiedziu, by tak dzielnie i gorliwie nadal pracowały i wyrabiały swych członków na znacznych i pożytecznych obywateli, a spodziewam się, że starsi, a zwłaszcza zamożniejsi gorliwie popierać będą tę zbożną pracę tak moralnie jakoteż materialnie przeto, że zapiszą się do Patronatu, aby płacić skadki dać pomoc, i bywać na zebraniach.

Gość.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Chwiał się dość długo nasz polski złoty,
Na ciężkie, zda się, cierpiał suchoty,
Aż wreszcie stanął i silnie stoi,
O spadek jego nikt się nie boi!

Zdrowie niech daje Wam **Bóg** wszech-
[mocny]
Trzos pelen złotych, których kurs
[mocny,
Troski, kłopoty Was omijają,
Jak śnieg w odwilży szybko znikają!

Przyznają młodzi, nie przeczą starzy,
Ze to pociecha pewną nas darzy
Przy zmianie roku bardzo ciężkiego,
Dając nadzieję roku lepszego.

A gdy w kieszeniach będą wciąż grosze,
O mym „Bazarze“ pamiętać proszę,
Bo wam towarów różnych potrzeba
Nieraz jakoby kawałka chleba.

Więc tem radośniej składam życzenia
Mej Klienteli, pragnąc spełnienia
Wszelkich jej pragnień w tym nowym roku
I to codziennie, na każdym kroku!

Kto mnie zna dobrze z dawniejszej pory,
Wie, że rzetelny, w usłudze skory,
Więc warto — żadna to nie przechwałka,
Kupować w składzie Stasia Chwiałka.

„BAZAR“

Stanisław Chwiałkowski, Wąbrzeźno == Rynek

Szanownym moim Gościom, Odbiorcom i Znajomym życzę

Wesołego
Nowego Roku!
Hotel Dwór Wąbrzeski
ANTONI ZDROJEWSKI
Wąbrzeźno — Telefon 90.

DOSIEGO ROKU!

Z okazji Nowego Roku zasylam Szanownej
Mojej Klienteli najserdeczniejsze życzenia

Tomasz Łęgowski,
Rynek Kowalewo Telefon 10
Skład kolonialny i Restauracja.

DOSIEGO ROKU!

życzę wszystkim moim Szanownym Gościom,
Odbiorcom, Znajomym i Przyjaciółom

Franciszek Szymański
właściciel hotelu pod „Białym Orłem“
i składu delikatesów

Telefon 5. Wąbrzeźno Rynek

Tylko mąka mięsna

uznaną została za najlepszą
paszę dodatkową dla świń.

Dostarcza:

Termech. Przetwornia Padlin, Czystochleb

właśc.: B. W. Wiśniewski

Telefon Wąbrzeźno nr. 131

i Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe
oddział Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy W środę, dnia 5 stycznia o godz
10,30 przed poł. sprzedawac będą
w drodze przetargu przymusowego
najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą następujące rzeczy:

1 lokomobila i młocarnia, 1 elewator, 1 karetka, 1 wola-
lant czarny, 5 koni wyjazdowych, 1 owier, 14 żrebców,
4 fuzje, 1 stóg peluski, 10 cieląt, 10 sztuk jałowego
bydła 1 stóg owsa, 1 stóg peluski z wyką, około 300
centnarów jęczmienia i 132 owiec.

Miejsce sprzedaży majątność Kitnówko, p. Grudziądz u p. Łyskow-
skiego,
Józefowicz, komornik sądowy, Grudziądz

Dosiego Roku

życzy wszystkim Przyjaciółom
i szczerze życzliwej Klienteli
Stefan Klimek, Wąbrzeźno

Księgi obrotowe

(ulepszony sposób prowadzenia)

Księgi gospodarcze
(dla majątności)

Księgi kasowe i handlowe
dla mleczarni

oraz wszelkie księgi handlowe
poleca

„Głos Wąbrzeski“
(B. Szozuka)
Wąbrzeźno (Pomorze)

Dwa pokoje z kuchnią

poszukuje bezdzietne małżeństwo
Zapłacę czynsz z góry za cały rok.
Warunek: czyste i suche mieszkanie
Oferty do eksp. „Głosu Wąbrzeskiego“
pod „Mieszkanie“



TYLKO

ten osiągnie
pożądany cel

KTO

da ogłoszenie swej firmy
lub przedsiębiorstwa do
kalendarza

„Głosu Wąbrzeskiego“.

Gospodynie, kucharki,
hotelowe, pokojowe,
służące,

które już w lepszych
domach pracowały
z dobrymi świadectwami
mogą się zgłosić oraz
wszelki personel domowy
Zarobkowe biuro pośred-
nictwa pracy
F. Marszałkowska
Grudziądz Rynek 15

Każdą ilość próżnych
butelek
kupuje
Przybylski
główny dworzec

W niedzielę, dnia 26
grudnia

zgubiono
na jeziorze czarna torbę
Uczciwego znalazcę pro-
szę o oddanie za wynagrodzeniem
w eksped. „Głosu Wąbrzeskiego“

Osiedliłem się w
Ostrowie jako
siodlarz i tapicer
i proszę o łaskawe
poparcie
W. Suman.

Polecam:
Świeżo paloną kawę, herbatę,
kakao migdały, sultani-
rodz nki, proszki, bud-
nie, korzenie, palniny
margaryne, miod, stroje
na choinę, pierriki,
ciastka, konfekty, cukierki

oraz
w wielkim wyborze Likier-
ry, Romy, Araki, Koniaki,
Wina zagraniczne i kra-
jowe. — Specjalnie dla
chorych.
Stale świeże sielawki,
piklingi kiszzone ogórki,
kapusta i t. d.

J. Chmielewski
Kolejowa 5.

Sprzedam
młoda, wysoko-cielna
ciężka

krowę
Krüger, Ująż
p. Król. Nowawieś.

1 większy lub 2 mniejsze

POKOJE

z kuchnią potrzebne.
Pom. Stow. Roln. Handl.
Grudziądzka 37.

Potrzebna

dziewczyna

do prac
domowych i gospod.
Dobre świadectwa wymagane.
Zgł. do eksped. „Głosu“

Ucznia

potrzebuje
od 1-go stycznia
Mleczarnia Niedźwiedź.

Trzech
UCZNI

ślusarskich
i trzech
UCZNI

formiarskich
do lejárni przyjmie
natychmiast
Fabryka Maszyn
L. Kołocki, Wąbrzeźno

Rzuć się

w wir

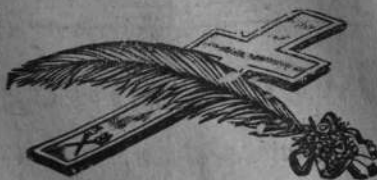
REKLAMY

Ona jest

sterem

ciągłego

powodzenia



W środę, dnia 29 grudnia 1926 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami w 80 roku życia, moja najdroższa nigdy niezapomniana matka, teściowa i babka śp.

Helena Kurzyńska

w nieutulonym smutku pogrążona córka

Bronisława Koczyńska z mężem i rodziną

Eksporta zwłok z domu żałoby w poniedziałek, dnia 3 stycznia 1927 r. o godz. 8 rano, następnie żałobne nabożeństwo i pogrzeb.

Wąbrzeźno, w grudniu 1926 r.

Obwieszczenie.

dotyczące jarmarku miesięcznego.

Obwieszczenie tutejsze z dnia 21 grudnia 1926 r. prostuje się o tyle, że na jarmark miesięczny dnia 4 stycznia 1927 wolno przypędzić konie z Sitna, Łopatek, Orłowa i Cymbarka, nie wolno natomiast przypędzać z poprzednio nazwanych i innych przyszczyca zagrożonych miejscowości bydła i trzody chlewnej.

Wąbrzeźno, dnia 29. XII. 1926 r.

Urząd Policynjny.

(—) **Schwarz, burmistrz.**

Magistrat miasta Wąbrzeźna ogłasza

Przetarg

na budowę kanalizacji dla wód deszczowych.

Plany i rysunki dla dokładnego poinformowania się interesentów leżą do przegladu w Magistracie miasta Wąbrzeźna pokój nr. 1.

Slepe kosztorysy wysłać się na piśmie żądanie za poprzednią opłatą 4 — złote. Oferty opieczetowane i zaopatrzone w napis „Budowa Kanalizacji“, należy składać w wyżej wymienionym urzędzie do dn. 15. I. 1927 r. godzina 12-ta w południe, o którym to czasie nastąpi otwarcie ofert, przyczem oferty mogą być obecni.

Magistrat zastrzega sobie uwzględnienie najkorzystniejszych ze złożonych ofert albo też żadnej z nich.

W ofercie należy podać warunki spłaty co do należytości za wykonane prace.

MAGISTRAT

(—) **Schwarz, burmistrz**

We wtorek, dnia 4 stycznia 1927 r. odbędzie się w Wąbrzeźnie (Pomorze)

Jarmark

na bydło i konie.

Spęd bydła i trzody chlewnej z miejscowości Sitno, Łopatek, Orłowa i Cymbark w powiecie wąbrzeskim z powodu zarazy przyszczycy jest niedozwolony.

Magistrat

(—) **Schwarz, burmistrz.**

bractwo Niełub k^o Wąbrzeźna.

Sprzedż drewna odbędzie się we wtorek dn. 11 stycznia 1927 r. od godz. 10 przed poł. począwszy w restauracji w CZYSTOCHLEBIU.

Sprzedawac się będzie zrab w rew. 10: około 20 m³ dębów, 10 m³ brzozy, grabowe kawalki na luśnie, szczapy i pniaki, z przetrzebiecia rew. 12: świerkowe i modrzewiowe dragi II i III kl., żerdzie w kupach i chróst.

Sprzedż drzewa użytkowego nie rozpocznie się przed godz. 2 po poł.

L E Ź N C Z Y.

Pomorski Syndykat Rolniczy S. A.

Adres: telegraficzny „HURTROLHY“

Telefon 435 i 439.

w Toruniu

Ul. Szeroka 37.

Oferuje do terminowej dostawy za gotówkę i na długoterminowy kredyt

Wszelkie nawozy sztuczne. Węgiel górnośląski i dąbrowiecki

Kupuje po najwyższych cenach **ZBOŻE I NASIONA**

Polecamy wagonowo i ze składu

Otreby:

żytnie
pszenne
jęczmienne

z młynów kutnowskich

Makuchy:

lniane
rzepakowe
słonecznikowe

Makę:

rybną
m'ęsną

Pomorskie Stowarzyszenie Roln.-Handlowe

Spółdzielnia z ogr. odp. w Toruniu
Oddział w Wąbrzeźnie — Telefon 173.

Tłuszcze zwierzęce!

o wysokiej zawartości gliceryny do fabrykacji mydła, garbowania skór, smarowania maszyn, do celów rolniczych i przemysłowych poleca tanio

**Powiatowa Termoch. Chemiczna
Przetwornia Padlin, Czystochleb**

Telefon Wąbrzeźno 131.

Ogł szajcie w 'Głosie Wąbrzeskim'

Szanownym moim Odbiorcom
jakoteż Przyjaciolom i Znajomym
życzę na tej drodze

szczęśliwego

Nowego Roku

Wojciech Markuszewski

skład towarów kolonialnych
i restauracja

Szczęśliwego

Nowego Roku

życzę mojej Szan. Klienteli
i Gościom

Wincenty Lewandowski

skład towarów kolonialnych
i delikatesów

Wąbrzeźno

Kolejowa

Dosiego Roku!

Z okazji Nowego Roku zasylam Szanownym moim Gościom najserdeczniejsze życzenia. Oby ten Rok Nowy stal się dla nas wszystkich i dla naszej ukochanej Ojczyzny erą prawdziwego szczęścia i dobrobytu.

Jerzy Hajdel

właśc.: Kawiarni „Strzelnica“